Rok II. — N° 12. Numer pojedyńczy : **30** cent. 1 marca 1888.

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : **6 fr.**
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : **3 fr. 50 c.**
za granicami Francji dolicza się porto to jest **1 fr. 20 c.** na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze specyalnym fr. 15.
W Ameryce : **1 dolar 63 c.** kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :
M. X. J. WIŁKOWSKI, Chemin Venel, à Genève

ADRES ADMINISTRACJI :
M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ; odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ; inne po 50 cent. od wiersza ; za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

O przeszkodach organizacyjnych

Nawołujemy do organizacji i głos nasz, nie rozchodząc się w puszczy, nie budzi echa takiego, jakieby się na wychodztwie i w kraju, przez wzgląd na nacisk okoliczności, odezwać powinno. Nad Europą, nad nami zaś szczególnie, wisi wojna wielka. Gdy do niej przyjdzie — a nie dziś to jutro przyjdzie z pewnością — będą się, wedle słów korespondenta naszego ze Lwowa, « bić u nas, o nas, ale nie dla nas. » Okroiłoby się jednak bodaj coś » dla nas », gdybyśmy zapewnili sobie głos, to jest, gdybyśmy posiadali związek, ujmujący, że się tak wyrazimy, w kadry opinję publiczną i nadający jej kierunek. Wytworzenie związku takiego jest zadaniem, jest obowiązkiem emigracji, zadaniem jej i obowiązkiem z tej racji, że ona jeno na tem polu ruszać się i działać może swobodnie.

Dla czegoż — pytamy — związek ów w tak dotychczas szczupłych przejawia się rozmiarach, tak słabe daje życia oznaki ? Co to znaczy ? Czy w nas poczucie praw i krzywd naszych zanikło, czy w nas patrjotyzm zamarł ?

Na zapytania powyższe nie można, z ręką na sumieniu, odpowiedzieć w sposób twierdzący. Poczucie praw i krzywd, patrjotyzm przebija się w tych nawet sferach, co sobie za zadanie specjalne wzięły tępienie w Polakach ducha samodzielności. Czyniąc to, tłumaczą się one, że czynią to « przez patrjotyzm. » Patrjotyzmem się świadczą w dobrej nawet do pewnego stopnia wierze. Boją się, lękają — « ofiar nadaremnych » — « poświęceń jałowych » — « porywów szalonych » — « krwi rozlewów » — wymarzyli więc sobie Polskę potulną, składającą dłonie i wyciągającą modlitewnie ręce do Austrji, Prus i Moskwy w tym celu, ażeby : u Austrji wymodlić ciąg dalszy łaskawości monarszej ; u Prus wyprosić upamiętanie się na drodze prześladowań eksterminacyjnych ; Moskwę ugłaskać i wykierować ją na Rzym, zarażający się cywilizacją polską. Wyznaczają dla Polski rolę płazią i kochają ją może taką ; jeżeli zaś nie kochają, to w imie patrjotyzmu wzywają i zaklinają, rezonują i perorują, ćwiczą się w prozie po dziennikach przez cenzorów i prokuratorów dozorowanych i pracują nad poprawianiem historji polskiej za pomocą żyłowania jej ze świadectw życiowych. Czynią to wszystko « przez patrjotyzm » — w imie patrjotyzmu — dla patrjotyzmu ; na niego się ustawicznie w denerwującej działalności swojej powołują, świadcząc przez to, że on istnieje, że jest faktem, że — ponieważ tendencja pojednania z losem usiłuje nagiąć go do dźwigania spodlenia narodowego — stanowi bądź co bądź w społeczeństwie polskiem dźwignię.

Nie ! — patrjotyzm w nas nie zamarł. Zkąd-że to pochodzi, że do pełnienia obowiązków patrjotycznych bierzemy się tak leniwie — opieszale ?

Przeszkadza nam coś : cóż mianowicie ?

Nie ulega wątpliwości, że ten nastrój, który stworzył szkołę omartwienia politycznego w kraju, oddziałał na emigrację. Przytem, rok 1870-71 był dla niej ciosem fatalnym. Cios ten obezwładnił ją. Starszą gienerację dziesiątkował czas ; z młodszej, co było żywiołów ruchliwszych, wszystko to prawie wsiękło w Galicję, niosąc jej w upominku zwątpienie. Wspartą silnie w sposób ten została polityka omartwienia, która się rozwielmożniła, przybrała ton dydaktyczny, jęła się wedle przepisów policyjnych formować etykę patrjotyczną, wytykając emigrację, jako źródło plag, ognisko fałszów, zarzewie kierunków błędnych. Emigracja odczuwała to. Spadające na nią ciosy przyjmowała z rodzajem osłupienia i, nie poczuwając się do zarzucanych jej win, biła się w piersi — trzymała się reguły : « Kiedy trzech powie, żeś pijany, idź spać. » Dojeżdżano ją z Krakowa, z Poznania, z Warszawy, dalej i z Petersburga. Dojeżdżanie to nie mogło nie oddziaływać. Stanowi też ono przyczynę ogólną, dla której od r. 1871 przez lat dziesiątek z górą organizacji patrjotycznej ani nawet próbowano na emigracji. Życie całe przejawiało się w *Kurjerze Paryzkim*, słabo tak przez prenumeratorów, jakoteż przez współpracowników popieranym. Znicz ten tlał, jakby na dowód, że się emigracja na nic innego zdobyć już nie może. Muzeum Rapperswylskie, zakrojone na ognisko ruchu edukacyjnego i politycznego a raczej dyplomatycznego, nie wypromieniało, dzięki wadliwości w poczęciu i prowadzeniu tej wielce pożytecznej być mogącej instytucji, ciepła, nie budziło życia. Stowarzyszenie byłych uczniów Szkoły batignolskiej było stowarzyszeniem zamkniętem bez barwy politycznej. Nie można tego nazwać próbami, ale raczej wynikłościami potrzeb społeczności wygnańczej, świadczącemi o tem, że się nad nią nie zamknęło jeszcze wieko trumienne pomimo, że jej u ognisk rodzinnych śpiewano basem konserwatywnym i dyszkantem postępowym : *Requiescat !...*

Śpiew ów, wywierający wpływ moralny, stanowił — jak rzekliśmy powyżej — przeszkodę ogólną. Dzięki przeszkodzie tej, jednostkom « niepoprawnym » ręce, że się tak wyrazimy, opadały. O organizacji politycznej słuchano, jak o żelaznym wilku. Nawet demokraci starzy, czynni i gorliwi niegdyś Tow. demokratycznego członkowie, rozumieć ją przestali. Ramionami wzruszali. Złorzeczenia i sofizmaty prasy krajowej brali za wolę narodu, nakazującą im chodzenie luzem. Luzem też chodzili, troszcząc się jeno o chleb powszedni i nie słuchając żadnych kuszeń, żadnych wzywań, żadnych odezw. W Paryżu, gdzie się niegdyś ruch ogniskował, ruchu nie było wcale, ani politycznego, ani naukowego, ani literackiego. Próby organizacyjne wyszły ze Szwajcarji, gdzie się utrzymywała ciągłość w stowarzyszeniach, lecz nie odnosiły skutku. Odezwa z podpisem ob. ob. L. Michalskiego, prezesa Tow. Zjednoczonych w Szwajcarji, Jana Lipskiego i W. Bandurskiego, sekretarzy Towarzystw w Zurichu i Genewie, przebrzmiała w r. 1885 bez echa. « Emigracja polska — głosiła ona — niegdyś potężna i wpływowa, utraciła w ostatnich czasach swoje dawne polityczne a nawet moralne znaczenie. Zaczęły już

były odzywać się głosy, że jako czynnik polityczny należy ona do wspomnień przeszłości. Żywszy jednak ruch, jaki objawił się w dwu ostatnich latach, zadał kłam temu twierdzeniu. Dopóki istnieje przyczyna, skutek także istnieć musi. Emigracja polska nie przestanie być czynnikiem politycznym, dopóki dawna rzeczpospolita nie odzyska wolności i niepodległości. Zastanawiając się nad przyczynami obecnej niemocy emigracji polskiej, nie możemy nie dostrzedz tego, że jedną z ważnych jej przyczyn jest zupełny brak łączności pomiędzy rozproszonemi częściami wychodźtwa naszego. »

Nie będziemy wchodzili w przyczyny, które ze stanu tego wyprowadziły. Zaznaczony przez odezwę « ruch żywszy » przed laty pięciu, stał się jeszcze żywszym obecnie; nie tak atoli dalece żywym, ażeby był czynnikiem, zdolnym zająć odpowiednią postawę poważną w obec nacisku wypadków politycznych i odpowiedzieć temu naciskowi, jaki idzie z kraju. I tam bowiem — tam, u ognisk naszych rodzinnych, objawił się **ruch żywszy**, a jak skoro się objawił, wnet się do nas zwrócił z zapytaniem: co emigracja myśli, co czyni?

Co myśli?... co czyni?... Śpieszy się powoli. Czemu to przypisać? Przyczyny ogólne same upadły. Wpływ tej części prasy krajowej, która umarzała, działać przestał. Nawet « szlachetna denuncjacja » nie występuje z żadnem « Na jaw » (1) i pisma, co najgłośniej hymny pogrzebowe emigracji śpiewały, zachowują milczenie dyskretne. Czemuż więc przypisać to « śpieszenie się powolne », dzięki któremu emigracja dotychczas jeszcze nie stanęła na wysokości swego zadania? Jakieś przyczyny inne tu działają: — jakie mianowicie?...

Jakież, jeżeli nie szczególne — **osobiste!**

Chodzenie luzem urobiło nawyk zasklepiania się ślimaczego w tych zwłaszcza, co dzięki, bądź to pracy własnej, bądź też okolicznościom sprzyjającym pozajmowali stanowiska, które Francuzi określają wyrazami *honnête aisance*. Taki rzemieślnik, urzędnik, handlarz, literat, artysta, stworzył sobie światek swój i zamknął się w nim. Taki każdy, z swojej natury uspołecznienia, wywiera wpływ na mniejsze lub większe gronko mniej, aniżeli on, od fortuny ufaworyzowanych. Wie on o wypadkach, wie, że dotykają one Polski, i czuje potrzebę « robienia czegoś » dla niej; ma nawet idee niejakie; przekonanym jest, iżby się coś zrobić mogło siłami spólnemi; do roboty by się przyłożył; ale: — czy to go posłuchają? — jego, co ma przecież sześć, dziesięć czy piętnaście tysięcy dochodu, co ma powagę i znaczenie jakieś, do którego doszedł pracą własną, siłami własnemi, talentem własnym?... Miałżeby się on łączyć z tymi, co « stanowiska » takiego nie zajmują, miałżeby swoją osobę pospolitować, swoje opinje na ogień dyskusji wystawiać?... Więc — poczekać woli. On by zresztą Polskę dźwignął, gdyby dokonać tego mógł sam; nie mogąc zaś, niby Achilles do namiotu swego się usuwa i czeka. W Paryżu Achillesów podobnych w dzielnicy każdej siedzi po kilku i powstrzymuje mniejsze lub większe gronka takich, dla których powagami są. To samo się dzieje po miastach innych we Francji i po za Francją. Ślimaczenie to, pochodzące z nawyku chodzenia luzem, przeszkadza zorganizowaniu się wychodźtwa w zastęp polityczny, mający charakter jawnego organu pozbawionej w kraju głosu Polski, jej pragnień, dążeń, obowiązków i praw. Małostka taka nie małą stanowi przeszkodę, której usunięcie zależy całkowicie od tej potęgi, co jest nam ogólnie przyznawaną i nazywa się: **Patrjotyzmem polskim.**

Zachodzą jeszcze i inne przyczyny osobiste: miłość własna, próżność, drobiazgowość wreszcie stronnicza, brak wyrobienia politycznego. Te zamęt wprowadzają. Ileż to razy zdarza się, że się ten, ów, gronko kilku z towarzystwa wykreśla dla tego tylko, że wniosek ich nie przeszedł!... Najczęściej się to przytrafia młodym pionkom, lub wyznawcom bezwzględnym teoryj książkowych. Tym także, równie jak wszystkim, co się do obowiązku pracowania dla Polski poczuwają, zalecamy: radzenie się patrjotyzmu polskiego. Nadeszło nań pora wystąpienia jasno, śmiało i rozumnie.

(1) « Przegląd Polski » i « Czas » broń już z arsenału « szlachetnej denuncjacji » wydobywać zaczynają.

KORRESPONDENCJA
« Wolnego Polskiego Słowa »

Montpellier, luty 1888.

Niejednokrotnie już napotykam liczne zachęcania i odezwy do naszej Braci, dla zlania się w massę i ustanowienia jak w Ameryce « Związku », którego celem będzie zbierać fundusze i składać do ogólnego Skarbu polskiego. Jakkolwiek myśl ta jest zbyt piękną, ażeby Polak mógł się wymówić do wejścia w zjednoczenie, tem więcej, iż cel jest prawdziwie narodowy i że tylko Emigracja sama może dźwignąć ten ustrój, wszelakoż ażeby doprowadzić do skutku tak wysokie przedsięwzięcie, czy nie można by się zastanowić nad dziełem jak sądzę wielkiej wagi, to jest:

« Związek » — to jest towarzystwo.

Wiadomo nam, że w każdym kraju formowanie towarzystw jest mniej więcej dozwolonem pod niektóremi warunkami, objętemi wzorami przez ministerstwa spraw wewnętrznych, wedle których powinny być zredagowane statuta i przedstawione do potwierdzenia. Te wzory, czyli modele, obejmują ilość osób, mogących wejść do Towarzystwa: bez liczby ograniczenia, jeżeli Tow. jest wzajemnej pomocy dobroczynne. Cel istnienia musi być deklarowanym, i w takim razie władze miejscowe mają prawo dozorowania exekucji statutu. W razie dostrzeżenia, że formalność zastrzeżona statutem nie jest zachowaną, władze mogą Towarzystwo rozwiązać a pieniądze, jakie by się znalazły w kasie, podzielić pomiędzy inne Towarzystwa. Otóż właśnie co pragnąłem przedłożyć. Wiemy dobrze także, że każdy rząd, pod którym zostawać będziemy, będzie nas cierpiał tak długo jak mu się będzie podobać, i że nie ma rządu, któryby nie zgwalcił nawet praw konstytucyjnych, zwłaszcza jeżeli będzie napastowany o to przez rządy nam nieprzyjazne.

Zważmy i to, że jeżeliby otrzymano pewną wiadomość, na jaki cel zbieramy pieniądze, niepozwolono by nam ani nawet w Szwajcarji, bo i ta na pewnych warunkach zapewnioną ma sobie wolność; a będąc państwem neutralnem, wynika więc samo z siebie, że niedozwoliła by knuć spisków przeciwko innym mocarstwom ani gotować się do walki. Mamy liczne przykłady, że Szwajcarja aresztuje i wydaje nawet osoby polityczne obwinione. Czyżby nie mogła zagrabić naszego Skarbu?

Druga jest jeszcze do rozwiązania kwestja, lecz ta, zdaje mi się, łatwiejszą. Jeżelibyśmy otrzymali pozwolenie na założenie Skarbu, to potrzeba, ażeby ten, nie jak mówi szanowny korespondent z Włoch pod d. 22 stycznia, że zarząd tymczasowy mógłby się składać z ludzi mniej więcej znanych, lecz przeciwnie z osób bardzo znanych i odpowiedzialnych, któreby, przyjmując Skarb, mogły dać zapewnienie na swej nieruchomości. Nie chcę poniewierać honoru niczyjego, lecz na pieniądze jest potrzebnem poręczenie nawet hypoteczne. Niedawno; bo w przeszłym numerze *Wolnego Słowa Polskiego* czytamy, że w Stanach Zjednoczonych Polacy dawniej już mieli tę myśl, zbierając fundusz na skarb narodowy, lecz wypadek miał miejsce (pieniądze przepadły) (1).

Potrzeba najprzód uorganizowania Komitetu politycznego, któryby ze swoim dziennikiem (który uważanym być winien jako urzędowy), przedstawiał Polaków za granicą i Polskę, następnie w drugim wydziale Komitet finansowy. Każdy z tych Komitetów powinien mieć prezesa, wice-prezesa, czterech członków radnych i sekretarza. W wydziale finansowym, sekretarz pełnić będzie obowiązek rachmistrza. W innych krajach będą dywizje tylko: 1sza dywizja, 2ga dywizja etc. a po departamentach gminy.

W ten sposób ufność się rozmieci, i nie sądzę, żeby się znalazł jeden Polak, któryby nie pośpieszył z datkiem na ołtarz Ojczyzny!

Co do rozmaitych pism i zachęty, tak naszej emigracji, jako też i braci naszych w Polsce do przyjęcia udziału w walce niemiecko-austro-russkiej czyli moskiewskiej, niedajmy się uwieść obietnicom, bo jeszcze raz nas oszukają. Jeżeli kto nam będzie obiecywał odbudowanie Polski, to niech da gwarancję, to jest, niech nam odda naszą ziemię, jaką ma w posiadaniu, gdziebyśmy się mogli zorganizować sami; niech nas osłania swoją opieką, aż do chwili rozpoczęcia walki i niech nam dostarczy 2 miljony broni z amunicją należną. Na takiej podstwie my pójdziemy wszyscy, a wtedy pójdą z nami nasi bracia z Polski porozdzieranej, pójdą nawet z obcych narodów ci, co wolność cenią. Myśląc o sile, jaką byśmy zgromadzili w ten sposób, gdzież to by się znalazło jakie mocarstwo, któreby potrafiło nas ujarzmić! Otóż, w jaki sposob moglibyśmy tylko ufać, bo ten jeno daje nam możność wypłacić się za dobre. Inaczej zaś: precz z obietnicą! niech się kpy biją — a jak

(1) Sz. koresp. myli się. To nie o Ameryce mowa była, ale o Europie. Pieniądze przepadły w Paryżu, w roku 1871. (Przyp. Red.)

się dobrze ogołocą i wyniszczą, to my możemy, zdaje mi się, popróbować na naszą rękę, jeżeli się nam podoba.

Wdzięczny jestem szan. Rodakowi P...ki z Włoch, w którego piśmie czuć się daje żywe i serdeczne pragnienie uskutecznienia Skarbu narodowego. Bóg zapłać!...

W każdym ruchu niemożna dojść do czynności, która by zapewniła skutek, jeżeli przez pojedyńcze indywidualności tylko posługiwać się mamy. Zatem potrzeba, jak wyżej nadmienić miałem przyjemność, obrać kraj, w którym Skarb nasz bezpiecznie może być rozwinięty; następnie osoby legalne do piastowania godności, jaką ogół Polski powierzyć im gotów, a w końcu, uzupełnić kompletną organizację tak pomiędzy emigracją, jako też i naszymi braćmi w rozćwierciowanej Polsce pod trzema zaborami, ku czemu miałbym do zaproponowania system naszej rewolucji 1863/4, to jest, postanowienie dziesiętników, setników i t. p. W takim razie cały naród polski wejdzie w ruch, będąc popychany stopniowo przez zorganizowanie, pod hasłem: « Kto nie jest z nami, ten jest przeciw nam.» Nasze piękne i z poświęcenia się znane Panie, mogą wiele dopomódz sprawie i tych by koniecznie wliczać w nasze szeregi należało, szczególniej w materji fiskalnej. Mam dużo doświadczenia, byłem czynnym w roku 1863, jako agent do zbierania podatków narodowych jako referent komunikacji i policji, urzędnik szczegółowy do usposobienia umysłów mieszkańców w Łowickiem i Rawskiem, i jako organizator przy oddziałach Lipińskiego i Syrewicza, przez czas 16 miesięcy w ustawicznym ruchu. Gdybym dzisiaj mógł być użytecznym jeszcze, pomimo mych 62 lat, chętnie pragnąłbym służyć Ojczyznie, i dać ostatek sił moich dla pozbycia się wrogów!

Niech żyje Polska! ROMANOWSKI.

Lwów, 19 stycznia 1888.

(*W. W.*) Jesteśmy świadkami tu obecnie czynów, zasługujących na napiętnowanie. Smutno powiedzieć, ale prawda nakazuje wyznać, że co dawniej czerwony złoty Repnina, to dzisiaj lichy « rubel wędrujący » zrobił z Polakami w obu zaborach niemieckich. Sprawdzenie tego usłyszycie w rewelacji, jaką konieczność dobra publicznego uczynić zmusza. Ktoby nie wierzył temu, co podaliśmy w artykule ostatnim: « *Na jaw za na jaw!* » dzisiaj usłyszy potwierdzenie.

Słuchajcie, bracia tułacze!

Do Krakowa około Bożego Narodzenia zjechał był Zygmunt Wielopolski, urzędowy naczelnik partji moskiewskiej w Galicji i w Poznańskiem, na walną naradę. Na ten zjazd przybyli wszyscy najwybitniejsi przedstawiciele arystokracji tutejszej i poznańskiej. Rej wodził znany hr. Ludwik Wodzicki, osławiony gubernator Länderbanku, wydawca *Przeglądu* Masłowskiego, karjerowicz, który oburza swem postępowaniem nawet tutejszą « opinję publiczną. » Pod tak zacnem przewodnictwem w Krakowie cały ten kożuch « *crême* » wierzchnich szumowin karmazynowych i herbowych, naznaczył zjazd do Lwowa zaraz po N. Roku, przed samem świętem. W tutejszem t. z. « końskiem kasynie » czyli szlacheckiem, cała ta zacna kompanja urządziła przed publicznością tajne zgromadzenie, wiec szlachecki. Rzecz prosta, że prócz panów nikt zgoła w mieście nie wiedział o tym wiecu, równającym się zupełnie Szczęsnego Potockiego i Branickiego wichrzeniom targowickim. Na sam N. Rok, żeby upozorować swe łotrowstwo, panowie, nakazali *Dziennikowi Polskiemu* napisać artykuł p. t.: « Nie chcemy wojny! » Nazajutrz zaś odbył się « wiec», o którym nikt prócz wtajemniczonych nie zgoła nie słyszał, ani podejrzywał nawet. Na wiecu tym postanowiono uchwalić rezolucję, którą osobna deputacja miała złożyć cesarzowi Franciszkowi-Józefowi. Rzecz prosta, że wszystko to się odbyło jak zakomenderował Z. Wielopolski i jego tajny powiernik Ludwik Wodzicki, który właśnie swe obecne wyniesienie zawdzięcza temu, iż w r. 1880 odwiózł był sam do cesarza list Zbyszewskiego paryzkiego do Włodzimierza Milowicza o tem, że teraźniejszy car Aleksander III, naówczas następca tronu i Lorys-Melikow, wezwawszy go na tajną naradę do Petersburga, przyrzekł rozpocząć akcję pojednania z Polakami, żeby się tylko od Austrji i Niemiec odwrócili i weszli w styczność « rodzinną » z Moskalami. Bałamuctwo to czytaliśmy sami i wiemy, że tejże samej nocy, jak je otrzymał, Ludwik Wodzicki polecial pośpiesznym pociągiem do Wiednia, by doręczyć takowe cesarzowi do rąk. Skutkiem tej rewelacji było, że Franciszek-Józef przyśpieszył swe odwiedziny do Galicji i już w październiku przybył, wśród frenetycznych objawów lojalności, które zarówno na karb swych rządów podzielili pomiędzy siebie marszałek « krajowy », L. Wodzicki i b. « namiestnik rodak », Alfred hr. Potocki. Za te wszystkie usługi, ale najwięcej za list Zbyszewskiego, L. Wodzickiemu, jako zbankrutowanemu z kretesem obywatelowi, wyrobiono posadę gubernatora osławionego Länderbanku, na której nie tylko z długów wylazł, ale już miljonową fortunę zrobił. Otóż ten *pur sang* Galileusz, wielkość szpiegowskiej antecedencji, prawdziwy Proteusz a dokładniej faktor-stręczyciel, tak sformułował na «wiecu» pańskim « rezolucję » obywatelstwa karmazynowego:

1° Cesarz « jegomość » ma całkiem zaniechać wojny z Moskwą, owszem, za wszelką cenę uzyska od niej prawo do sojuszu z nią, zamiast z Niemcami;

2° Gdyby do tej zupełnej zgody potrzeba było odstąpić Galicję, to oni jako miłujący przedewszystkiem monarchję, *gotowi przejść pod panowanie moskiewskie bez najmniejszego oporu*;

3° By poskromiono w tej chwili zapędy wojskowych, w podżeganiu ludności polskiej, do zorganizowania się na wypadek wojny z Moskwą.

Na tym ciekawym wiecu oligarchicznym figurował i namiestnik, pan Filip Załeski, co dało pochop *Köln. Zeitung* i innym berlińskim pismom do mówienia, że Austrja fałszywą grę obecnie odegrywa w obec swego aljanta, Niemiec. To znalezienie się namiestnika na tym wiecu oligarchów pochodzi ztąd, że cały ten aparat dwulicowej gry, względem Niemiec i liberalizmu, jest poruszany tajnemi rozkazami arcyksięcia Albrechta, co też chciał odkryć w Peszcie niedawno deputowany Helfy. Arcyksiążę, prowadzący politykę na tory moskiewskiego aljansu, nic innego nie ma na myśli, jak ocalenie od szkód swych majątków, tuż przy granicy moskiewskiej i magnaterji galicyjskiej, która choć jest pewną, że tylko u niej na szkodach skończy się, bo ma majątki za kordonem i jako taka protekcję z góry zapewnioną, zwłaszcza, że po jej pałacach będą sami jenerałowie rozkwaterowani — ale przez zamiłowanie do swych jendyków, kaczek, prosiaków, woli poświęcić sześć miljonów rodaków spółobywateli, niż je dać zjeść gościnnie Moskalom... Co chcecie, oligarchiczna ta trzoda w kołnierzykach, z po za drzwiczek z herbami swych powozów i najciaśniejszego pojmowania życia ze strony li tylko przyjemności próżniaczej i używania brutalnego, straciła wszelką zdolność do jakichś wznioślejszych drgnień duszy i jest obecnie opanowaną panicznym strachem przed wojną a jeszcze więcej przed ewentualnością przyjęcia udziału zbrojnego narodu w walce z Moskwą (1). Nie ma tej podłości, zdrady, szelmostwa, oszczerstwa, denuncjacji, których nasza arystokracja obecnie nie wyciągała na wierzch, aby to ją nie tylko dyskredytuje, ale nawet fatalnie ośmiesza. Taki też miała koniec i deputacja L. Wodzickiego, która nie dostąpiwszy zaszczytu złożenia swej piekielnej rezolucji u « stóp tronu », została z kwitkiem puszczona do domu. Minister powiedział im w imieniu cesarza: « *halt Maul!* » i dobrotliwie dozwolił całym powrócić w swe progi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Wszystko w zakresie polityki pozostaje w takim samym natężenia stanie, w jakim się znajdowało przed dwoma tygodniami. Kwestja wojny nie rozstrzygnęła się zgoła — waży się. Symptomata lekkie przechylają wagę na stronę pokoju. Po gazetach wałęsają się propozycje moskiewskie tyczące się zwołania kongresu celem rozstrzygnięcia kwestji bólgarskiej, podawanej za główną zawieruchy dyplomatycznej przyczynę. Do symptomatów pokojowych należy również obniżanie się ciągłe kursu rubla, oznaczające doszczętną utratę kredytu Rossji w Europie. Zrozumieć trudno, jak honor moskiewski bez pieniędzy się obejdzie, mianowicie prowadząc wojnę. Ale, ponieważ « na ziemi i w niebie zdarzają się cuda, o których się filozofom nie śni », może przeto p. Wszniegradskij znajdzie jakiego dobrodzieja, co na ewikcję honoru carskiego pieniędzy pożyczy. Zobaczymy.

Dziennikarstwo polityczne wciąż i wciąż mowę z d. 6 lutego r. b. ks. Bismarka analizuje. Zajmuje się tem i dziennikarstwo polskie krajowe. Wytknęło ono w niej punkty, tyczące się kwestji polskiej, lecz nie oświetliło ich należycie, dzięki zapewne czuwaniu nad niem cenzury i prokuratorów. Postaramy się przeto brak ten uzupełnić.

Książe B. w mowie swojej pięć razy kwestji polskiej dotknął. Raz, nie przypuszczając, ażeby Rossja żywić miała zamiary podbijania ziem pruskich albo austrjackich, powiada: « Sądzę, że Rossja posiada więcej poddanych Polaków, aniżeliby tego pragnąć mogła i że wcale nie myśli o powiększaniu ich liczby. » Wedle dziennikarstwa rossyjskiego, Rossji nie o powiększenie liczby podda-

(1) Czy Austrja dała narodowi jakie poważne i pozytywne zapewnienia? (Przyp. Red.)

nych Polaków chodzi, ale o wyzwolenie z «jarzma» polskiego «Rossjan», prawdziwych (?) «Rossjan», których ona wynalazła we Wschodniej Galicji. Ks. B. nie wie snadź o tym patrjotyzmie etnograficznym.

Druga wzmianka tyczy się usprawiedliwienia gromadzenia się wojsk moskiewskich na zachodniej granicy. «Możecie panowie nie zapomnieli — słowa mówcy — że już w czasie wojny krymskiej w Królestwie Polskiem znajdowała się stale bardzo liczna armja, która, gdyby ją skierowano w czasie właściwym ku Krymowi, bardzo być może, całej wojnie nadałoby obrót inny. Jeżeli poczniemy rozszerzać horyzont retrospektywnego zarysu, spotkamy się z pytaniami, dla czego powstanie polskie w r. 1830 znalazło Rossję nie przygotowaną? Dla tego właśnie, że na zachodnich jej krańcach wówczas wojsk nie było wcale.»

Powstania polskie, zacierane u nas przez wyznawców szkoły historycznej krakowskiej, mają w Bismarku bacznego i akcentującego je mocno postrzegacza. Mówiąc o perjodyczności wypadków europejskich i o nich nie zapomina: «np. powstania polskie wybuchają mniej więcej co lat 18 do 20. I to jest być może powodem, dla którego Rossja trzyma w Polsce tak wiele wojsk.» Jest to wzmianka trzecia. Czwarta następuje niebawem.

Zrozumiecie, mniemam, panowie, że nie idzie tu o chwilową sytuację polityczną, jeżeli przypomnicie sobie wszystkie grożące wojną niebezpieczeństwa w ciągu ostatnich lat 40. W r. 1848 wypadło biedzić się z dwiema brzemiennemi wojną kwestjami: polską i szlezwigholsztyńską. Pierwszy okrzyk był, że tak powiem, o wojnę z Rossją na rzecz odbudowania Polski i wkrótce niebezpieczeństwo być wciągniętymi do wielkiej europejskiej bójki stało się dla nas nader bliskiem.»

Przystępujemy do wzmianki piątej i ostatniej, którą czytelnicy nasi niech zechcą porównać z «Przeglądem politycznym» w 1szym *Wolnego Polskiego Słowa* numerze, w którym zdefiniowaliśmy ogólną sytuację polityczną Europy i wykazaliśmy wielką ogólno-europejską powstania 63 r. doniosłość. To samo wykazuje Bismark. Oto słowa jego: «Już w r. 1863 groziło znów niebezpieczeństwo wojny europejskiej, mało wiadome większości zwykłych śmiertelników, należyta bowiem ocena chwili tej przyjdzie dopiero z czasem, kiedy ogłosimy archiwy tajne gabinetów europejskich. Pamiętacie panowie powstanie polskie z r. 1863. Ja go nie zapomnę: porankami nawiedzali mnie ambasadorowie angielski i francuzki — monitowali za niewytłumaczone sprzyjanie Rossji i grozili nam; w popołudniowych godzinach miewałem przyjemność słuchania identycznych prawie argumentów i wyrzutów w pruskiej izbie deputowanych. Co do mnie, wytrzymywałem to z zupełnym spokojem, ale cesarz Aleksander stracił cierpliwość z powodu intryg mocarstw zachodnich i zażądał w końcu stanowczego wyjaśnienia. Może pamiętacie panowie, że siły zbrojne Francji już podówczas w części zajęte były w Meksyku. Cesarz zaś Aleksander nie chciał, aby intrygi polskie za pośrednictwem innych mocarstw kontynuowały się dalej i gotów był razem z nami stawić czoło nadchodzącym wypadkom. Wówczas, jak przypominacie sobie panowie, wewnętrzne położenie Prus było nader ciężkie, w Niemczech panowało przesilenie. Łatwo więc zrozumieć, że w królu mogła się zrodzić chęć wyminięcia tych trudności, za pomocą wielkiego przedsięwzięcia wojennego; w rzeczy samej wówczas niewątpliwie doszłoby do wojny sprzymierzonych Rossji i Prus z temi państwami, które podtrzymywały Francję, gdyby jego kr. mość nie odstąpił od zamiaru załatwienia spraw wewnętrznych przy obcej pomocy. Wtedy w milczeniu odsunęliśmy propozycje innych państw niemieckich, a potem *śmierć króla duńskiego usunęła wszystkie niebezpieczeństwa*. Lecz gdybym był posłał zamiast wyrazu «nie» wyraz «tak» od imienia jego kr. mości cesarzowi rossyjskiemu do Gasteinu, wielka wojna koalicyjna r. 1863 byłaby gotową!»

Powstanie nasze r. 63 stanowi bardzo ważny w historji stosunków politycznych Europy moment. Nie pogrzebało nas ono, a pogrzebałoby, gdybyśmy się trzymać mieli skazówek krakowskich i petersburskich «naszych» adwokatów. «Nikt nie zagrzebie — ducha swobody, chyba on sam siebie.» Koniecznością jest dla nas historyczną, obowiązkiem politycznym, sprawę polską utrzymywać wciąż na fali. Ze wzmianek Bismarka pokazuje się wyraźnie jej dla Europy wielkie i zgoła nie upadające znaczenie.

Z zakresu innych nas dotyczących zdarzeń zanotować jeno wypada: wymijającą ministra pruskiego odpowiedź na interpelację posłów polskich w sprawie językowej i wniosek ks. Lichtenstejna w reichsracie wiedeńskim, mający na celu zaprowadzenie w Austrji szkół wyznaniowych.

JAN NEPOMUCEN JANOWSKI

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Zmarłemu d. 5 lutego r. b. Janowi N. Janowskiemu należy się w piśmie naszem obszerniejsze, aniżeli wzmianka nekrologiczna, wspomnienie. Nieboszczyk był z rodzaju tych pracowników, co dużo wrzawy nie sprawiali, ale robili i zrobili dużo na tej drodze, którą *W. P. Słowo* kroczy. Dodawać nie potrzebujemy, że jest to droga demokratyczna, wyraźnie i jasno demokratyczna, wytykająca narodowi polskiemu podstawy bytowe, opierające się na zasadzie, sformułowanej przez hasło: «Wolność, równość i braterstwo.» Nie potrzebujemy wdawać się w bliższe hasła tego, obejmującego i streszczającego tak polityczne, jak społeczne prawa i obowiązki, objaśnienie. Zaznaczymy jeno, że jest ono wyrazem zasady i że ta jeno polityczno-społeczna działalność na rezultaty dodatnie liczyć może, co z zasady wychodzi i na zasadzie się opiera. W pochodzie naprzód, zwłaszcza zaś śród warunków trudnych, jest to busola, kierunek wskazująca. Wiemy, jakie usługi busola oddaje nawom burzą kołatanym. Owóż, po pogromie r. 1831, Polska, dla której powstanie r. 1830 było ostatnią o prawa bytowe na podstawach praw państwowych i traktatów podeptanych walką, znalazła się w obec zapytania: czy podstawy te i nadal starczą? Umysły najbystrzejsze niedostateczności ich nie widziały. Dopatrzyło ją grono młodzieży emigracyjnej — dopatrzyło ono mianowicie braku na skołotanej nawie polskiej busoli i sporządziło takową d. 16go marca 1832 r. pod nazwą: Towarzystwo Demokratyczne Polskie.

Najpierwsze nazwisko, które na najpierwszym przez Towarz. wydanym akcie (Akt założenia) czytamy, jest nazwisko: Jan Nepomucen Janowski.

Na akcie tym podpisało się dwudziestu dwóch: Jan Nepomucen *Janowski*, Adam *Gurowski*, Tadeusz *Krępowiecki*, Kazimierz Aleksander *Pułaski*, Ignacy Romuald *Pługański*, Antoni *Winnicki*, Władysław *Dąbrowski*, Jan *Kwiatkowski*, Zenon Bolesław *Swiętosławski*, Aleksander *Swiętosławski*, Walenty *Krosnowski*, Bolesław *Gurowski*, Adam *Żaba*, Karol *Kaczanowski*, Leonard *Rettel*, Karol *Kraitsir*, Michał *Dembiński*, Karol *Słepikowski*, Adam *Piszczatowski*, Roch *Rupniewski*, Leonard *Rożbicki* i Stanisław *Paprocki*. Z tych A. Gurowski wszedł na drogę jednania Polski z Moskwą, co w owych czasach zwało się zdradą kraju; Zenon B. Swiętosławski oddał się na usługi teoryj socjalistycznych; K. Kaczanowski wstąpił do zakonu Zmartwychwstańców; L. Rettel został pisarzem znakomitym i towiańszczykiem; R. Rupniewski próbował służyć krajowi piórem; inni — utonęli w fali zapomnienia. Jeden J. N. Janowski ostał się i posłużył za rodzaj ziarna zarodowego, krzewiącego się i plon wydającego. Odtąd pracuje on bez wytchnienia nad utrwaleniem i rozwojem Towarzystwa, zdobywa zaufanie członków, którzy go wybierają do Centralizacji, pisze r. 1836 wespół z Heltmanem Manifest i zajmuje się szerzeniem śród emigracji nie tylko zasad, ale i wiedzy, wydając pod wziętą z Maxymiliana Fredry dewizą: «Cudze rzeczy znać ciekawość jest, a swoje potrzeba», *Przegląd Dziejów Polskich*. Wydawnictwa tego i obecnie z pożytkiem radzić się można; do epoki zaś przed r. 1840 odniesione, służy ono za świadectwo, że emigracja polska ówczesna na gruncie obcym rzeczy krajowe ustawicznie przed oczami miała.

Urzędowanie w Centralizacji nie było zgoła synekurą. Członków władzy naczelnej Towarzystwa obarczała praca wielka, o rozmiarach której sądzić można wedle pozostałych po nich aktach, chociażby tych jeno, które obejmują dyskussje nad politycznemi, społecznemi, prawnemi, finansowemi, ekonomicznemi i insurrekcyjnemi kwestjami, sekcjom do roztrząsania dawanemi. Sekcje dyskutowały, referaty układały i Centralizacji przesyłały. Centralizacja referaty opatrywała uwagami krytycznemi i układała wedle nich postanowienia, które oddawała pod głosowanie powszechne. We względzie tym należało mieć sąd na wiedzy rozległej oparty, na wiedzy, która nie była równym członków Centralizacji udziałem. We względzie tym kolegów zastępowali: Heltman i

Janowski, zwłaszcza zaś ten ostatni, który z kraju wyniósł zasób wiadomości, zaczerpnięty w uniwersytecie warszawskim a wsparty zdolnościami wrodzonemi. Na pracach tych podpisów nie ma; wychodziły one kollektywnie; lecz, gdyby je w podpisy zaopatrzeć, pokazałoby się, że J. N. Janowski w literaturze politycznej polskiej zajmuje, pod względem ilości i jakości, miejsce bardzo wydatne — bodaj czy nie najwydatniejsze. Obok tego, pisał do *Demokraty polskiego*, wydawał broszury w języku polskim i francuzkim, pracował, pracował i — nie dla siebie. Przewodniczą jego w pracy gwiazdą była: Ojczyzna. Dla niej żył, nią oddychał, dla niej pracował; to też, gdy starość nadeszła a przypadkowe kalectwo władzy go w obydwóch nogach pozbawiło, znalazł się bez sposobu do życia. Ostatki dni swoich spędził w Zakładzie dla weteranów polskich w Juvisy, dep. Seine-et-Oise. Drzwi Zakładu, pozostającego pod dozorem Siostr miłosierdzia, otworzyły się dla zasłużonego na polu demokratycznem starca, bez domagania się od niego zrzekania się przekonań. Czyni to zakładowi zaszczyt. Przekonaniom pozostał wiernym do końca, jak o tem świadczy następujący do redaktora *W. P. Słowa* list, noszący datę d. 14 grudnia 1887 r.

« Najukochańszy, najdroższy Obywatelu. — Przezwyciężam się znowu i znowu was nawiedzam kilku słowami. Najprzód dziękuję wam za odpowiedź na moje zapytanie. Jak wam korespondent poznański odpisze, zechcecie zapewne mi donieść i wskazać jego nazwisko; może go znam z nazwiska. — Prócz tego przychodzę do was z następującą propozycją, którą niewiem, czy ją wam należycie przedstawię. Ależ wy mnie zrozumiecie; mądrej głowie, dość na słowie. Od niejakiego czasu zaczęło się z długiej martwoty budzić życie polityczne w Emigracji. Z różnych stron (mianowicie we Francji) podnoszą się głosy: Zgoda! Jedność! Solidarność! Pochodzi to może z przewidywania, że dwaj a może i wszyscy trzej nasi ujarzmiciele na ziemi naszej mogą się wkrótce rozpierać z sobą i że to może nam dać powód jakiej akcji. Może to także pochodzi z lepszego zrozumienia obowiązków względem kraju, za który się z orężem w ręku walczyło i gotowym było życie położyć, że zatem potrzeba mu pozostać wiernym *usque ad finem*. Bądź jak bądź faktem jest, że ztąd i z owąd podnoszą się głosy do ogólnego skupienia się, w tych lub podobnych słowach: Zgoda, jedność, solidarność! Pocieszający to objaw, bo każdy tak się odzywający ma niewątpliwie (na myśli losy) (1) naszej ukochanej a nieszczęśliwej ojczyzny — Polski. Ale, gdyby każdego z tak nawołujących do zgody, jedności i solidarności, przyszło zapytać, jaką on Polskę ma na myśli, pod tym względem okazałoby się podobno, że tyle byłoby zdań odmiennych, ile osób pytanych. I powtarzać gołe słowa: Zgoda, jedność, solidarność, jest to samo, co (wodę) (2) warzyć i chcieć z niej jakiś inny napój wytworzyć. Otóż ja, tak widząc rzeczy, zaraz po ukazaniu się waszego *Wolnego P. Słowa*, miałem, pod imieniem « Starego sługi sprawy narodowej », napisać artykuł jeden, albo dwa pod tytułem: *Czego chcemy, a czego nie chcemy*. I próbowałem coś podobnego nagryzmolić i posłać wam. Ale po niejednokrotnej próbie, widzę, że nie potrafię nic sklecić; przychodzę teraz do was, najukochańszy obywatelu, z propozycją,

(1) Brak paru wyrazów. — (2) Brak.

ażebyście to z początkiem roku przyszłego uczynili. W mej głowie myśli by się jeszcze może znalazły, ale mi je zebrać i należy(cie) (1) uporządkować trudno. A nadto, jakże tu pisać, kiedy ja piszę niejako po omacku i to (co) (2) z pod pióra wychodzi, widzę tylko, jak przez mgłę. — Kończę, bo już jestem zmęczony i spodziewam się, że ście mnie w przybliżeniu zrozumieli. — Zapewne tej mojej biednej epistoły (o której zniszczenie proszę) nie zechcecie bez odpowiedzi zostawić a oraz powiedzieć mi, których to spółpracowników macie w Paryżu. Przecież ja sekretu dotrzymam. — Serdeczne pozdrowienie i uściśnienie. — J. N. Janowski. — P. S. Tych moich gryzmołów nie odczytujęw całości, bo ich dobrze odczytać nie mogę. Cycero tak przyjaźń definiował: *Idem velle atque idem nolle, hoc demum firma amicitia apellatur*. »

List ten świadczy, co J. N. Janowskiego zajmowało w dniach ostatnich życia. Zdaje się, że było to jego pisanie ostatnie. We dwanaście dni później musiał go już ob. Aleksander *Biergiel* wyręczyć w pisaniu do nas. Od Nowego Roku rozpoczęło się jego konanie. Wzywał do łoża swego śmiertelnego nas — niestety, żądaniu temu nie mogliśmy uczynić zadość.

Nie bez pociechy dożył dni ostatka. Latem r. z., z datą miesiąca marca 1887, nadszedł na ręce nasze z kraju, od młodzieży polskiej, obchodzącej jubileusz założenia Tow. Demokratycznego Polskiego, adres do J. N. Janowskiego wystosowany a około 300 podpisów okryty. Zawiadomiliśmy go o takowym. Zażądał adresu z tem, ażebyśmy podpisy u siebie zatrzymali ze względu na bezpieczeństwo tych, co je dali. Osnowa dokumentów tych sprawiła mu radość wielką, której wyraz dał w odpowiedzi, zalecając, ażeby takowej nie ogłaszano. Następnie, jak z listu powyższego widać, cieszyło go budzenie się na emigracji życia — cieszyło i troską napawało, ażeby ono nie poszło krzywo. Na łożu boleści, z myśli mu nie wychodziła sprawa publiczna. Słusznie też w zawiadomieniu pogrzebowem przesłanem przez ob. A. Biergiela, czytamy wyrazy: « Kończąc ten żałobny okólnik, przychodzi mi na myśl komenda: Szlusuj!...»

Szlusowała młodzież polska z Paryża, która się na pogrzeb założyciela Towarzystwa Demokratycznego Polskiego z wiankiem, z czcią i z przysłaną towarzyszowi w szeregach demokratycznych przez czcigodnego ob. Sylwestra *Staniewicza* garstką ziemi polskiej stawiła. Nad grobem przemówił najprzód ob. Dr. Henryk Gierszyński, który, skreśliwszy w krótkości życiorys zmarłego, tak zakończył:

« Polska w niewoli, Polska na wygnaniu, nie może stawiać Panteonu dla swoich zasłużonych mężów. Niechże natomiast żyją w sercach i pamięci rodaków, w literaturze, pieśniach i podaniach do następnych pokoleń, a to trwalsze od wszelkich granitowych gmachów i posągów z marmuru. »

Po nim zabrał głos ob. St. B. i w przemówieniu dłuższem opowiedział o zasługach nieboszczyka dla sprawy demokratycznej, wychodząc z tego punktu, że jedyną, jaką J. N. Janowski wyniósł za długą pracę swoją nagrodą jest — « uznanie potomności. » — « Należy się ono — słowa mówcy — Janowskiemu, jako jednemu z najwybitniejszych przedstawicieli polskiej Demokracji. Nie był on zwyczajnym żołnierzem w jej szeregach, lecz jednym z jej twórców,

(1) Brak. — (2) Brak.

kierowników. » Przedstawiwszy jego prace i walki na polu idei, młody mówca rzekł w zakończeniu:

« Zmarł człowiek, lecz pozostała idea, którą nowe pokolenia, zgodnie z duchem czasu rozwijać i w życie wprowadzać będą.»

Nie mogło być lepsze, pośmiertne J. N. Janowskiego uczczenie, jak przez młodzież polską. Należała się mu ta nagroda i osięgnął ją. Za życia jeszcze, w przytułku dla starców, dowiedział się, że młodzież nie zapomniała o nim. Jest to rękojmia, że nie zapomni o nim po śmierci Polska.

« Zmarł człowiek, lecz pozostała idea...» powtórzymy z młodym mówcą. Dla tych, co się w ślad za Janowskim niebawem wybierają — to otucha.

Szlusuj!...

GŁOSY CUDZOZIEMCÓW
w sprawie polskiej.

(Ciąg dalszy).

Bolonja, 18 stycznia 1888.

Jeżeli była chwila, w której właściwiej by było ludziom prawym i wyższego rozumu połączyć się celem przypomnienia i podniesienia szlachetnych usiłowań narodu polskiego ku odzyskaniu wolności i niepodległości, to jest nią moment obecny — moment ogromnie ważny.

Europa nigdy może nie znajdowała się w takiem strasznem i trudnem położeniu, jak to, w jakiem się znajduje obecnie. — Wszystkie narody, wszystkie ludy uzbrojone do mordowania się wzajemnie w boju, który stać się może walką prawdziwie eksterminacyjną. Najgorętsze namiętności poruszone rozpadają się na dwa obozy, z jednej strony szkodliwe ambicje, z drugiej prawa i ustrój ludowy, z jednej pożądliwości wyuzdane, z drugiej prawa podeptane lub źle urządzone. I jakaż jest najpierwsza, pierwotna tego zaburzenia społecznego epoki naszej przyczyna, jeżeli nie zbrodnia tych, co w sposób niegodny zdradzili sprawiedliwość i prawa naturalne odwieczne w szlachetnej Polsce? Dowieść tego można z historją w ręku.

Wiemy kto byli głównymi zbrodni tej sprawcami, lecz na nieszczęście Europa cała udział w niej wzięła, dla tego też Europa cała za następstwa smutne odpowiada. Ze smutnej to ciemięzców jej, działających na przekór Bogu i ludziom, polityki wynikła w znacznej części ludów korrupcja moralna, jeżeli zaprawdę weźmiemy słowa sentencji: *Regis ad exemplum totus corruptitur orbis*. I dziś nawet spadkobierce ich, zmuszeni trzymać się doktryny tej samej polityki bezbożnej, nie mającej reguły innej chyba tę, że « cel uświęca środki » i że « siła idzie przed prawem », propagują moralność uzwierzęcającą wszystkich. Jest to mój punkt widzenia i sąd mój w kwestji polskiej, tudzież przypuszczam i przyczyny podrzędne, które się złożyły na upadek Polski.

Zgadzam się więc w zupełności z wami, panowie, że sprawa Polski jest sprawą sprawiedliwości i wolności wszystkich ludów Europy. Cóż, śród tylu nieszczęść i niebezpieczeństw, jakie nas uciskają i grożą nam, jest także dużo zarodków dobrych, które dobre wydać mogą owoce, jeżeli będą dobrze uprawiane.

Najważniejszem jest właśnie uczucie sprawiedliwości społecznej, objawiające się coraz bardziej w obec tak wielkiej nie-

słuszności politycznej. Boże daj, ażeby śród tylu przygotowań wojennych powstały głosy dość potężne, które by kazały zrozumieć i ukochać sprawiedliwość tym, co przeciwko niej wojska prowadzą, jeżeli oni innego celu nie mają, jak zadowolnienie pychy i egoizmu.

Walki polskie były sprawiedliwe, święte i wspaniałomyślne, ponieważ toczyły się one w obronie i o wyzwolenie. Obecnie nie pozostaje nic innego Polakom i przyjaciołom ich, którym mówić wolno, jak podnieść te ludzkości i sprawiedliwości powszechnej głosy wyroczne, które obrońcom ich nadadzą siłę, gorliwość i moc i przekonają ich, że sprawa polska zawiera w sobie sprawę wszystkich ludów uciśnionych, również jak, że wolność i niepodległość posiadających je narodów są poważnie zagrożone.

Nic by dla mnie być nie mogło pożądańszem jak wziąść udział osobiście w zgromadzeniu, na które mnie wzywacie; lecz ponieważ na nieszczęście jest to rzeczą dla mnie niemożliwą, przedstawiam przeto w tem co wyżej ideje, które pragnąłbym, ażeby rozwinięte i sprostowane zostały przez tych, co bez porównania lepiej ode mnie ocenić mogą kwestje tak ważne i doniosłe. Raczcie, etc.

Dominik SANTAGATA.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GŁOS Z ZABORU ROSSYJSKIEGO

«CZAS» i «KRAJ».

W Głosie z dnia 1go stycznia, określiliśmy nasze zasady oparte na przeszłości Narodu, które stanowiły jego piękno i wysoko wznosiły go wśród narodów europejskich. Upowszechniając te zasady prawdziwie polsko-chrześciańskie w przyjacielskich otoczeniach naszych, pragniemy widzieć wszystkie skupione przy nich zastępy i odcienia pod hasłem: «Bóg i Ojczyzna», wobec groźnych wypadków europejskich i zmierzać razem do wielkich celów narodowego życia, dla którego wielkie i bardzo wielkie ofiary ponosić będziemy musieli.

Zastępy wpływowe, bogate umysłowo i materjalnie, których organami są: *Czas* krakowski i *Kraj* petersburski, z ich odcieniami, nie zdaje nam się, aby stały na wysokości potrzeb narodowych w czasach wielkich przewrotów, aby odpowiadały duchowi czasu i posłannictwu narodowemu.

Czas przedstawiając nam kościół katolicki w papieztwie jako cel, zdaje się uważać i oceniać narodowość polską jako środek, w miarę zwiększającej się lub malejącej jego siły. W tym kierunku *Czas* nie odpowiada duchowi czasu i potrzebom narodu, czującego bolesne rany z przeszłości, odnawiane ofiarami unitów i rozporządzeniami Dinderów, jakich zresztą w historji mieliśmy dosyć i o nazwiskach polskich. Naród polski był i jest szczerze religijnym, przejętym zasadami Chrystusa: «Nie czyń tego drugiemu co tobie nie miło»; sfanatyzować się tylko niepozwala w swym zdrowym organizmie z małemi stosunkowo wyjątkami osób zdenerwowanych. Nie osłabł on wśród ucisku i prześladowań, a umacnia się w wierze, wznosząc swe gorące westchnienia i modły bezpośrednio do Boga, co jest dowodem napełnianie i przepełnianie wszystkich kościołów w dnie świąteczne, wówczas, gdy go pośrednicy poświęcają na ofiarę swym politycznym widokom. Szlachetny ten naród, jeżeli obojętnieje z przyczyn uzasadnionych dla kościoła katolickiego w papieztwie, to potężnieje wśród nieszczęść w wierze w Chrystusie; a gdy mu prawa politycznego bytu przywrócone zostaną, wzmocni on swoją cześć i dla *duchownej* władzy kościoła.

Pragniemy więc, aby ten potężny zastęp przez *Czas* reprezentowany zmienił swój zimny dotychczasowy kierunek, stanął w obronie narodowości i politycznego bytu Polski, połączył ten wielki cel w dalszych pracach swoich z równie wielkim celem obrony kościoła w Chrystusie, nadającego narodom wolność i światło w pięknie ogrzewanem Jego ciepłem, a pozostawił czas Kościołowi katolickiemu w Papieztwie, aby postąpił naprzód. (1)

Kraj oddaje nam możebne usługi, rozbudzając obumarłe życie w nieprzyjaznych warunkach i ogrzewając je rodzinnem ciepłem; lecz jego idee są marzeniami, bo dwie sprzeczne natury Rossjanina i Polaka połączyć się z sobą nie dadzą. W naturze Rossjanina najliberalniejszego jest wolność dla niego samego, aby swobodnie uciskał i wyciskał wszystko, jak daleko sięga jego władza, aby od najwyższego do najniższego był urzędnikiem, despotą. W naturze Polaka jest wolność, obejmująca swem ciepłem jego otoczenie, uprzyjemniające mu życie towarzyskie, czyniące go oświeconym obywatelem kraju. Liczyć, aby natura Rossjanina pod promieniem światła złagodniała, trzeba na to całego wieku przy ojcowskim rządzie, prowadzącym naród w tym, a nie w dotychczasowym kierunku. Te więc dwie sprzeczne z sobą natury polska i rossyjska wcielić się w jedną całość nie dadzą, a tylko jedna drugą siłę zniweczyć musi. Rosja i Polska, jako narody niepodległe, powinny iść w zgodzie w wielu wspólnych interesach; lecz Polska, gdyby się połączyła z Rossją, czyli wcieliła, musiałaby się skozaczyć i, jak dawni Nowogrodzianie, Połoczanie, Pskowianie i inni słowianie, służyć za narzędzie wraz z dziczą azjatów do gnębienia narodów, do tłumienia zabytków i nabytków wiedzy, oświaty i cywilizacji europejskiej. A jeżeli Polacy w zbliżającej się wielkiej wojnie będą zmuszeni «siłą przed prawem» stanąć przeciw Europie, nie będzie to winą Polski, ani Polaków, a winą samej Europy. Dla powyższych przyczyn uważamy kierunek petersburskiego *Kraju* za nieodpowiadający powołaniu narodu polskiego.

Dnia 20 stycznia 1888 r.

(1) *Pia desideria* (Przyp. Red.

ROZMAITOŚCI

= *Dokładność informacyj dziennikarskich.* — Czytamy w *Gazecie Polskiej* (warszawskiej), w korespondencji z d. 20 stycznia z Krakowa: «Ze spraw miejscowych zaznaczam, że nasze koło artystyczno-literackie... w dniu onegdajszym zamanifestowało swe istnienie uroczystym wieczorkiem ku uczczeniu siódmej rocznicy istnienia swego. Wieczorek ten, UŚWIETNIONY WYPADKOWĄ OBECNOŚCIĄ PUŁKOWNIKA MIŁKOWSKIEGO, wznowił w sposób bardzo obiecujący zatartą już cokolwiek tradycję licznych i miłych tego rodzaju zabaw» etc. Korespondent widział w Krakowie na wieczorku d. 18go stycznia pułk. Miłkowskiego, który w dniu owym, o tej godzinie, znajdował się jak o tem wiemy z całą pewnością — w Genewie. Chyba duch jego przeniósł się do Krakowa na wieczorek artystyczno-literacki, ale o tem zapewne i sam nie wie.

* * *

= *Wróżba pokojowa.* — W miasteczku Ostropolu, gub. Wołyńskiej, przyszło na świat w miesiącu styczniu r. b. siedem par bliźniąt: cztery pary starozakonnych, trzy chrześcjańskich. Baby ostropolskie z racji tej przepowiadają rok pomyślny i pokój.

* * *

= *Szlachetna denuncjacja.* — Konserwatyzm galicyjski poczyna już wskazywać rewolucyjne zakusy. Trafia jak kulą w płot, ale to nie jego wina. Strzelec z niego lichy; ma jednak chęci dobre. Lwowski *Przegląd Polski* (Masłowski) napisał a *Czas* powtórzył, «że w obec możliwości wojennych wypadków, polscy członkowie europejskich sprzysiężeń rewolucyjnych mogliby krzątać się żwawiej niż zwykle.» Przestrzega o tem kogo należy i osobistość palcem wytyka. «Być może nawet — pisze — że łagodnemi i nieznacznemi środkami oni (t. j. polscy konspiratorowie) probują oswajać umysły ze swojemi osobami i swoją polityką. Taki cel naprzykład mogło mieć owo staranie, żeby od młodzieży warszawskiej (a po części i tutejszej) otrzymać adres na pięćdziesiątletni jubileusz dawnego emigracyjnego Towarzystwa Demokratycznego pisany do którego z jego członków.» Adres ów powtórnie już jest przedmiotem denuncjacji. Za pierwszym razem *Czas* się wysforował i młodzieniec jeden padł ofiarą. Obecnie *Przegląd Polski*, pozazdrościwszy snadź laurów krakowskiemu koledze, odgrzebał dawne dzieje. Miłe stańczykierja urobiła stosuneczki.

* * *

= *Huczą, szumią samowary, ruble sypią się bez miary.* — O klubie russkim w Wilnie, tak pisze *Wileńskij Wiestnik*: «W tych dniach ogłosił klub tutejszy doroczne sprawozdanie z dochodów i wydatków. Pokazuje się, że 39,000 rs. wpłynęło do kasy ze sprzedaży kart, 20,000 rs. zaś ściągnięto od członków, którzy zasiedzieli się przy zielonym stoliku po za dozwoloną godziną; zatem dochód z tej pozycji wyniósł 59,000 rs. t. j. 2/3 całego budżetu. Gdyby więc nie było kart, klub nie mógłby istnieć; *ergo* kluby są to poprostu domy gry, szerzące demoralizację.» Niechżeby *Wiestnik* wymyślił inny jaki sposób na przepędzanie czasu dla czynowników moskiewskich. Kluby moskale zakładają w celach russyfikacyjnych.

* * *

= *Konfiskata.* — Numer *Kurjera Lwowskiego* z d. 28 stycznia został skonfiskowany za opis obchodu styczniowego w Genewie i ogłoszenie listów Lemonniera, Safiego, Scovazza, Santagaty, Castelara i Gladstona.

* * *

= *Moskwa w obec Słowian południowych.* — Za dowód, jakie carat posiada na Słowiańszczyźnie południowej poważanie, posłużyć może następujący wyjątek z *Vidiela*, pisma wychodzącego w Belgradzie: «Wpływ rossyjski — czytamy — na półwyspie Bałkańskim a w szczególności w Serbii znikł dla tego, ponieważ interesa, których tam broniła Rossja, znajdowały się w sprzecz-

ości z interesami ludów bałkańskich, pod maską bowiem idei panslawistycznych miano wyłącznie na oku plany wielko-rossyjskie. Politykę państw bałkańskich chciała Rossja oddać w służbę swojej własnej polityki, zapominając o tem, że narody bałkańskie mają już wysoce rozwinięte poczucie narodowościowe i samoistnych praw swoich nie wyrzekają się dla celów panslawistycznych. Reprezentantami tych idei w Serbii są Risticz i eksmetropolita Michał; dla tego napiętnowano ich, jako zdrajców ojczyzny. *Wpływ Rossji w Serbii polegał na zdradzie stanu* i dla tego nie mógł się długo utrzymać. Dziś wpływ ten nie może już być przywrócony. Rossja nie chce zrozumieć, iż narody bałkańskie nie na to istnieją, by samoistną państwową egzystencję poświęciły celom wielko-rossyjskim. » Jest to odprawa umotywowana jasno i wyraźnie. Świadczy ona, że na półwyspie Bałkańskim poznano się na farbowanych lisach.

*
* *

= *Jan Kiliński.* — W Galicji odbywały się d. 30go stycznia nabożeństwa za duszę *Jana Kilińskiego*, szewca i pułkownika wojsk polskich z czasów Kościuszki. W Krakowie nabożeństwo zamówili szewcy u Dominikanów. Lecz i inni rzemieślnicy wzięli w niem udział, przed wielkim ołtarzem bowiem powiewało piętnaście cechowych sztandarów.

*
* *

= *Skarb narodowy.* — *Ognisko*, tygodnik wychodzący w Nowym Yorku, podaje w numerze z 25 stycznia sprawozdanie z posiedzenia w Filadelfii Towarzystwa Dam grosza polskiego. Dowiadujemy się, że przychód roczny wyniósł dolarów 86 c. 25 (538 fr. 90 c.) Do Zarządu na rok bieżący wybrane zostały panie: Antonina Lipińska, prezyd., Stanisława Wojczyńska, wiceprez.; Franciszka Robaszkiewicz kasjerka, Eliza Gabryelewicz i Marja Rozmarynowicz opiekunki; na sekretarza wybrano p. Franciszka Wołnowskiego.

*
* *

= *Trzechsetletnią rocznicę urodzin Gundulicza* uroczyście w Kroacji i Serbji, w dniach od 8 do 26 stycznia, obchodzono. Południowa Słowiańszczyzna miała, jak Polska, wiek złoty w dobie rozwoju piśmiennictwa swego; Jan Franciszek Żiwo Gundulicz, urodz. 1588, zmarły 1638, jest wieku tego ozdobą najpiękniejszą. Wsławił go szczególnie poemat epiczny p. t. « Osman », w którym opiewa wojnę Polaków z sułtanem Osmanem w r. 1621 (wyprawę chocimską). W Wiedniu obchód spowodował awantury knajpowe, wywołane obecnością moskali, którzy, niby Piłat w credo, wmieszali się do tego święta czysto słowiańskiego, znamionującego łączność moralną Słowiańszczyzny południowej z Polską.

SPRAWY EMIGRACYJNE

NA ODPOWIEDŹ KOMISSJI TYMCZASOWEJ.

Komissja tymczasowa Skarbu polskiego w Paryżu, na uwagi nasze w numerze 11ym *W. P. Słowa* odpowiada lakonicznie w *Głosie P.* nr. 15. Odsyła nas do druków, w których nie ma słówka jednego o atrybucjach « Zarządu stałego » i zarzuca nam « humorystyczność » (! ?). Trafiają się zarzuty niespodziane: ten do niespodzianek należy.

*
* *

Ciągnienie Loterji na dochód starców i sierót Domu Śgo Kazimierza odbyło się dnia 28 stycznia b. r. — Podajemy tu listę numerów wyciągniętych obok numerów wygranych fantów.

Numera wygrające	Num. fant.	Numera wygrające	Num. fant.	Numera wygrające	Num. fant.
1.534	115	17.305	123	156.674	107
1.691	72	17.325	75	157.004	52
1.800	35	17.480	6	159.026	24
1.898	106	17.654	86	159.117	70
1.966	102	18.159	78	159.356	116
2.075	67	18.379	122	159.901	101
2.179	51	18.484	77	160.180	53
2.182	29	18.769	17	160.213	125
2.417	14	18.783	103	160.789	73
2.459	84	18 792	39	160.812	31
3.116	43	18.875	91	160.991	96
3.119	15	18.894	117	162 202	85
3.1 9	45	19.049	95	162.277	66
3.893	126	19.632	47	163.330	114
4.149	22	19.894	124	163.489	23
4.192	40	19.896	64	164.323	94
4.422	26	19.974	113	164.447	3
4.861	68	20.204	118	165.427	58
4.930	80	20.663	46	166.102	120
4.985	59	20.841	38	168.591	108
5.188	32	20.909	16	168.904	8
5.333	36	20.934	27	181.631	74
5.446	54	25.780	76	181.939	62
5.559	119	26.017	11	181.971	61
5.838	48	26.489	97	184.520	65
5.164	109	26.534	41	187.965	33
8.489	87	26.641	79	187.984	7
8.578	88	26.659	89	188.264	63
8.646	28	104.148	100	188.663	99
8.797	19	150.146	69	188.828	12
9.333	111	151.009	60	201.374	2
9.618	56	151.367	13	202 106	104
10.746	25	152.157	34	205.410	21
10.909	98	152.806	9	211.267	49
19.921	81	152.948	83	211.414	57
11.149	30	153.568	121	211.572	110
11.160	92	153.706	1	211.740	42
11.225	93	153.78[illegible]	20	211.764	5
15.124	82	153.796	90	213.571	112
15.167	105	153.832	71	213.848	4
15.786	37	153.982	10	215.385	50
17.016	44	155.387	18	215.409	55

Wygrane fanty za okazaniem biletów będą wydane każdej środy od godz. 1szej do 4ej pod numerem 108, rue St. Dominique.

Koszta opakowania i przesyłki policzone są na rachunek wygrywających.

Pozostałe fanty po 1szym kwietnia ziszczone będą na korzyść Zakładu.

*
* *

Od Towarz. Pracujących Polaków w Paryżu otrzymujemy pod d. 9 stycznia b. r. z prośbą o umieszczenie, co następuje:

Na wczorajszem walnem zebraniu Towarzystwa Pracujących Polaków w Paryżu, następujący Zarząd został wybrany prawną większością: prezesem, ob. *J. N. Rayski*; zastępcą, ob. *H. A. Koźmiński*; kasjerem, ob. *E. Barda*; bibliotekarzem, ob. *A. Jagodziński*; sekretarzem, ob. *J. M. Zimocki*. — Towarzystwa tego ustawa mówi, że: «Każdy zacny Polak w jakikolwiek sposób byle godziwie pracujący na własne i rodziny swej utrzymanie, ma prawo zostać jego członkiem. » — Nowy Zarząd zaprasza serdecznie do współpracy *wszystkich zacnych* współrodaków, aby raczyli wpisywać się w to najstarsze i tak użyteczne Stowarzyszenie, którego oprócz wzajemnej pomocy i pouczania się, ma za godło: « Miłość bratnią i zgodę », za hasło: « Wszyscy za jednego — jeden za wszystkich. »

*
* *

Składki na pomnik dla J. N. Janowskiego

Komitet pod prezydencją ob. Sylwestra Staniewicza, zawiązany w Paryżu, celem zbierania składek na pomnik dla nieboszczyka Jana N. Janowskiego, rozesłał odezwę wskazującą, że *Wolne Polskie Słowo* (Adolf Reiff, 3, rue du Four w Paryżu) przyjmuje składki. Składki te ogłaszane będą.

*
* *

SPRAWOZDANIE

Biblioteki Polskiej w Rumunii za rok 1887.

W ciągu 22-letniego istnienia przechodziła Biblioteka rozmaite koleje, nigdy atoli niedoznała tak niepowetowanej straty jak w r. b.; śmierć bowiem jednego z najczcigodniejszych mężów naszego narodu, zabrała jej najczynniejszego opiekuna.

Kraszewski od lat 20tu aż do ostatnich niemal dni życia, pamiętał o instytucji naszej, otaczał ją powagą swego mienia, wspierał radą i czynem. To też Zarząd postarał się w miejsce banalnych wieńców i obchodów żałobnych, uczcić pamięć nieodżałowanego Opiekuna w sposób najgodniejszy przez rozdanie pomiędzy członków dzieł i portretów zmarłego.

Lecz na tej klęsce się nie skończyło. Śmierć zabrała nam drugiego opiekuna Agatona Gillera, który zwłaszcza w początkach istnienia Biblioteki wielkie oddał przysługi, później zaś, przez dłuższy czas wzbogacał książnicę naszą wieloma wyborowemi dziełami. Cześć jego pamięci!

Grono dotychczasowych Opiekunów Z. Miłkowskiego, A. Małeckiego, E. Orzeszkowej, J. Boudoin de Courtenay, L. Jenikiego, B. Dybowskiego, F. Kopernickiego, księdza B. Chwały i J. Czepielowskiego, powiększyli panowie Piotr Chmielowski i Aleksander Morgenbesser.

Biblioteka otrzymała w ciągu r. b. 108 dzieł w darze; przyczem szczególowo Tow. Kasy Mianowskiego za 28 dzieł naukowych niepospolitej wartości, serdeczne składamy dzięki.

Niemniej wdzięczni jesteśmy Redakcjom: *Tygodnika illustrowanego*, *Słowa*, *Niwy*, *Roli*, *Gazety świątecznej*, *Dziennika dla wszystkich*, *Wieczorów rodzinnych*, *Kroniki rodzinnej*, *Prawdy*, *Ateneum*, *Gońca Wielkopolskiego*, *Gońca świątecznego*, *Iskry*, *Ogniska domowego*, *Muzeum*, niektóre wydawnictwa Księgarni katolickiej w Krakowie, które otrzymaliśmy darmo; zaś za pół ceny: *Kłosy*, *Biesiadę literacką*, *Bluszcz*, *Romans i Powieść*, *Głos*, *Przegląd tygodniowy*, *Przegląd pedagogiczny* i *Gazete rzemieślniczą*.

Obok tego zakupiliśmy 86 dzieł najnowszych, tak że obecnie biblioteka składa się z 4443 tomów.

Pragnąc rozszerzyć zakres działania i wywołać wymianę myśli z podobnemi nam towarzystwami polskiemi za granicą, zawiązaliśmy stosunki tymczasem z trzema, którym też ofiarowaliśmy pewną ilość dzieł, a mianowicie: Towarz. «Jedność» w Chemnitz 42, « Ognisko » w Mittweida 26, Bibliotece polskiej w Wiedniu 71.

Oprócz tego posłaliśmy do Warmii 56 dzieł. Oby przyczyniły się do wzmocnienia węzłów jedności i solidarności narodowej, oby podniosły uczucia patrjotyczne rodaków, pozostających pod zabójczym wpływem niemczyzny.

Stan finansowy Biblioteki jest zadawalniający, mimo nieakuratności niektórych członków.

Dochód:

Składki 43 członków........	331 fr. 00 c.
Odsetki od funduszu żelaznego	638 » 75 »
Docbód nadzwyczajny.......	170 » 20 »
	1139 fr. 95 c.

Rozchód:

Książki, czasopisma, druk katalogu.................	430 fr 10 c.
Oprawa książek.............	134 » 60 »
Przesyłka paczek i listów....	106 » 75 »
Pomieszkanie, opał i t. d.....	423 » 50 »
Rozchód nadzwyczajny......	45 » 00 »
	1139 fr. 95 c.

Fundusz żelazny wynosi 7444 fr. 20 c.

Fundusz szkolny pozostały z podziału w dniu 31 grudnia 1885 w sumie 1014 fr., urosł do dziś, przez oprocentowanie, do 1226 fr. 85 c.

Z tego dano w r. b. uczniowi jednemu, w zaborze pruskim, 100 fr. złotem jednorazowej zapomogi.

Bez chełpliwości tedy powiedzieć możemy: *annum non perdidimus!*

Jassy, 31 grudnia 1887 r.

Zarząd Biblioteki Polskiej w Rumunii.
Prezes: Dr. *J. Łukaszewski.*
Członkowie: ks. *B. Chwała*, Dr. *C. Lippa*, *A. Gąsiorowski*, *K. Szulc*, *E. Beldowicz.*

*
* *

Zarząd pomocy naukowej w Szwajcarji przesłał nam następne objaśnienie: — « Aby uniknąć błędnej opinii o fundacji pomocy naukowej ś. p. Krystyna Ostrowskiego, następne sprostowanie przesłane jest *Wolnemu Pols. Słowu*: Dziesięcioletnia korespondencja z założycielem i jego testament wskazują *techników* polskich za granicą, to jest kształcących się na inżynierów, jako mających korzystać z pomocy naukowej. Ich towarzystwa *nie* składają się z malarzy, rzeźbiarzy, uczniów medycyny i t. p. Wyraz ogólny *technika* służy wszystkim naukom]; w użyciu codziennem wyraz *technicy* oznacza kształcących się na inżynierów. — Fundusz dla nich przeznaczony, stosunkowo znaczny, jest *niewystarczający*, trzy razy bowiem jest więcej prożb od kapitału. — Pomoc naukowa dawana jest w różnych krajach a nie zaś głównie czy jedynie dla uczniów Szkoły politechnicznej w Zurychu. Wynosi nie 50 fr. miesięcznie, ale zwykle 60 fr., jeżeli z domu nic ma zasiłku. — Wyjątkowo dopuszczeni byli do stypendjów niektórzy uczniowie nie Techniky, kształcący się w innych naukach, ale od chwili zmniejszenia się funduszu o *trzecią część* z powodu ogromnego fiskalnego podatku, ograniczyć się musiano głównie do *techników*. — W sprawozdaniu, które się przygotowuje, główne szczegóły ogłoszone zostaną. — Villa Brœlberg pod Zurychem, 23 lutego 1888. »

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

Położenie nasze a ustawa o kolonizacji niemieckiej przez Dr. Teodora Kalksteina. Toruń, 1887.

Broszura ta składa się z dwóch części: W pierwszej autor rozbiera stan naszego społeczeństwa w Poznańskiem w ogóle; w drugiej zaś podaje plan uregulowania stosunków agrarnych. Nas przedewszystkiem obchodzi część druga. Zaznaczywszy niedostateczność tak zwanej parcelacji, autor przedstawia projekt zakładania spółek zapisowych systemu Szulcego z Delitsch. Spółka ta składa się z posiadłości większych (szlacheckich) i mniejszych (chłopskich), tworzących razem jedną całość. Korzyści podobnej spółki autor motywuje w sposób następujący: « W spółce bowiem przedsiębiorcą w parcelacji nie jest osoba trzecia, stojąca po za obrębem interesu parcelników, której jedynem zadaniem jest osiągnięcie jak najwyższego zarobku, wyzyskanie ochoty kupna, bez względu na otaczające warunki; przeciwnie w spółce przedsiębiorca i nabywca są w pewnej mierze tą samą osobą. Oczywista więc rzecz, że tu nie ma starcia przeciwnych sobie interesów. »

O tego rodzaju spółkach autor się nie bardzo rozszerza, za to główny kładzie nacisk na wypuszczenie parcel włościanom w dzierżawę i na zawiązanie z nimi spółki. Tu znajdujemy już szczegółowe przepisy.

Podobne dzierżawy przynoszą, zdaniem autora, korzyść zarówno właścicielowi większej własności, jak i dzierżawcy. Pierwszy zyskuje: 1) czynsze dzierżawne lepiej będą pokrywały procenta od długów hipotecznych, niż własne gospodarstwo dziedzica; 2) dzierżawy włościańskie robią wielką ulgę większej własności, gdyż budynki i inwentarze spadają z budżetu dziedzica.

Co do dzierżawców, autor przy pomocy bardzo szczegółowego obrachunku szans kupna i dzierżawy przychodzi do tego wniosku, że przeciętny włościanin z małym kapitałem, a takich jest najwięcej, lepiej wychodzi na dzierżawach. Wchodzi tu w grę uniknięcie kosztów tworzenia nowej osady oraz trudności wynikających z operacji hipotecznych.

Warunki dzierżawy są następujące:

« Dzierżawa trwa od 20-25 lat podług ugody i odnosi się do parceli w całości, oznaczonej pewnym numerem, na karcie pomiarowej. Czynsz opłaca dzierżawca w życie, albo w gotówce, podług każdorazowych cen targowych i to za cały rok gospodarczy w ratach dowolnych od żniw do 15 grudnia. Podatki wszystkie opłaca sam dzierżawca, prócz tego zobowiązany jest pod kontrolą do zabezpieczenia całego dobytku od ognia, płodów zaś rolnych od gradu. Kaucję stawia dzierżawca w formie wymagalnego każdego czasu notarjalnego rewersu, którego waluta wynosi 40 m. za hektar. Prócz tego zobowiązany jest do utrzymania stale pewnego minimalnego inwentarza. Budynki nowe stawia podług potrzeby właściciel przy pomocy ręcznej i uprzężnej dzierżawcy. »

Tu następuje paragraf najważniejszy:

« Dzierżawca zobowiązany jest przystąpić do « Spółki zapisanej » jaką utworzą właściciel wraz z wszystkiemi dzierżawcami, a której celem jest: *a*) popierać kredyt i interesa gospodarcze spólności; *b*) zastępować pewność dzierżawców w obec landszafty i właściciela; *c*) załatwiać sprawy komunalne. »

W uboższych okolicach autor radzi wydzierżawiać parcele nie jednostce, lecz grupie: « dalszem rozszerzeniem tej samej zasady byłoby utworzenie affiliacji spółkowej z wszystkich mieszkańców folwarku i przelanie na tę filję tytułu dzierżawy, która znów odpowiednio do właściwości lokalnych rozmaitej się może chwycić metody gospodarczej. »

Ten ustęp uważać można za najlepszy, gdyż do spółki wprowadza wszystkich pracowników.

Autor dodaje jeszcze, że dobrem byłoby takie urządzenie: « izby za opłatą czynszu rocznego i pewnego dodatku na amortyzację, spółka albo jeden członek spółki, po upływie pewnej liczby lat, stał się właścicielem swego gospodarstwa. »

Autor kończy swe dzieło odezwą do społeczeństwa, które, zdaniem jego, powinno się jąć reform społecznych.

Reformy o tyle są donioślejsze, o ile uwzględniają interesy najwięcej potrzebujących, t. j. robotników.

Na dziś: pod tytułem tym wyszła, drukiem A. Reiffa w Paryżu, broszura, wydana bezimiennie z powodu, że autor jej mieszka w kraju. Składa się ona z dwóch części; pierwsza nosi tytuł: « Rok 1883 », druga « Rok 1887 ». W tych czasu odstępach części te pisane były. Praca ta, przejęta duchem gorącego patrjotyzmu, daje pogląd na obecną sytuację polityczną i udziela rad, tyczących się postawy, jaką przybrać mają Polacy. Pogląd streszcza się w następującej alternatywie: Europę czeka albo wojna, albo rewolucja. Powinniśmy się przygotować na jedną, albo na drugą, założyć zakon czy Ligę z siedzibą w Ameryce, ze stałym zarządem i władzą wykonawczą. « Rząd czy Liga polska powinna się natychmiast zorganizować jawnie i otwarcie i wystąpić w obec Europy z naszemi prawami głośno i jawnie; tak zorganizowany Zarząd czy Liga polska powinien gromadzić środki do urzeczywistnienia planu tego; Skarb narodowy, którego wydział już zawiązał się, jest początkiem tej pracy. » Autor doradza zachować się obojętnie w obec wojn międzymocarstwowych i wejść w ścisłe z żywiołami rewolucyjnemi porozumienie. Broszurę tę zalecamy czytelnikom, zastrzegając się jeno przeciwko dwom sz. autora radom, a mianowicie: przeciwko polityce względem żydów i przeciwko instalowaniu zarządu Ligi w Ameryce. Skarb mógł by być tam lokowany; zarząd atoli znajdować się musi pod ręką. Broszura świadczy o potrzebie organizacji sił żywotnych Polski, potrzebie uczuwanej w kraju. — Cena 50 c. na korzyść Skarbu polskiego, nabyć można w Administracji *W. P. Słowa*, 3, rue du Four.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. S. w Brazylii. — List z pieniędzmy otrzymaliśmy; zapóźno do tego numeru. Ogłosimy składkę w numerze następnym.

P. J. L. Zabór rossyjski. — Dr. B. Limanowski, znany z cennych prac autor o Szląsku i w zakresie kwestyi socjalnych, napisał « Historję powstania r. 1863 » i dzieła naukowe wysokiej wartości p. t. « Historja ruchu społecznego w drugiej połowie wieku XVIII ». Z. Balicki, autor kilku gruntownie napisanych rozpraw, drukowanych w pismach lwowskich, jest człowiekiem młodym, słuchaczem prawa na uniwersytecie zurichskim. Osobistość, o którą szczególnie Sz. Panu chodzi, z sił całych ideę Skarbu popiera. Broszurę poszukaj pan koło siebie — znajdziesz.

P. B. Ł. Rumunja. — Na zarzut Sz. P., że klasyczne odezwy nie doprowadzą do organizacji, innej nie mamy odpowiedzi, jak, żeśmy się zorganizowali sami i zachęcamy słowem i przykładem. Cóż innego czynić możemy?

P. Bojomir w Paryżu. — Odezwy podobne podpisane być winny przez osoby nie tylko znane, ale i poważne.

SKŁADKI NA « SKARB POLSKI »

P. J. T. złożył w redakcji............ Fr. 20 »

☞ Roczny KONCERT na korzyść Domu S-go Kazimierza odbędzie się 15 marca 1888 roku w Sali Erard. Panowie Reszke i inni pierwszorzędni artyści wezmą w nim udział. — Biletów dostać można u Pani Le Pargneux, 14, rue de Phalsbourg, Wice-Prezydentki Komitetu i w Magazynach muzycznych. Program wkrótce wyjdzie z druku.

Le gérant: A. REIFF

Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.